

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** W sobotę po południu odbył się chrzest córki księcia Karola Antoniego Hohenzollerna. Obrzęd dokonał ksiądz Biskup polowy, dr. Assmann, w asystencji proboszcza dywizyjnego, księdza Hofrichtera. Mała księżniczka otrzymała imiona Maryi, Antoniny, Wilhelminy, Wiktoryi, Augusty. Przy obrzędzie chrztu św. była obecna para cesarska. Po chrzcie św. odbył się obiad, w którym wzięły udział 32 osoby.

— W Aurich zganiał pewien oberżysta w obecności oficerów w swoim lokalu czyn Brüsewitsza, który przebił budowniczego Sipmanna. Na to odpowiedział pewien kapitan i powstała sprzeczka, w toku której ciął kapitan oberżystę szpadą w głowę, zadając mu ciężką ranę. Ciekawość, jaka kara spadnie na złoczyńcę.

— W Berlinie zastrejkiowali litografii i kamienni drukarze; strejk przybiera coraz szersze rozmiary. Liczba strejkujących dochodzi już teraz do dwóch tysięcy. Związek pracodawców odrzucił główne żądanie pracujących, aby za prawnie ustanowione święta dostawali od dnia 1 listopada wynagrodzenie.

— Stary Bismark nawarzył sobie i Niemcom piwa nielada. Kazał on napisać w swym przybocznym organie hamburskim, iż Niemcy będąc związane trójprzymierzem, na swoją rękę zawierały przymierze z Rosją, która na wypadek, gdyby Niemcy miano zaczepić, miała zostać na stronie, a tak samo, gdyby Austria Rosją zaatakowała, to znów Niemcy by się nie mieszały do tej wojny, coby się znów sprzeciwiało umowom trójprzymierza, a Austria, mimo trójprzymierza, została wydana na łup. Taki stosunek miał trwać do roku 1890, wtedy miano znów odnowić traktat rosyjsko-niemiecki, ale w tym czasie już Bismarka na czele rządu nie było, a kanclerzem rzeszy był hr. Caprivi, który nie chciał się zgodzić na tę dwulicową politykę Niemiec. Takie mniej więcej stary Bismark dał wyjaśnienie w swej hamburskiej gazecie i to z okazji zawarcia przymierza francuzko-rosyjskiego, nadmienając, że ponieważ Niemcy odepchnęły Rosję od siebie, to Rosja zbliżyła się do Francji. Sprawa ta narobiła wielkiego rozgłosu w świecie i osłabiła zaufanie zwłaszcza Austrii do Niemiec. W kwestyi tej zabrał głos urzędowy „Reichsanzeiger“ i prostował wiadomości Bismarka, dając mu do zrozumienia, że takich rzeczy, które są tajemnicami państwowemu, światu się nie rozgłasza. Niektóre gazety piętnują to jako zdradę stanu i uszkodzenie interesom państwa niemieckiego, za co dostaje się „cuchthaus“. Gdyby kto inny podobne rzeczy popisał, jużby dawno w kozie był

siedział, ale ze starym Bismarkiem się liczą, więc mu dają spokój. Zawsze opinia niemiecka, a również politycy austriacy kiwiają głowami, że przyjaciel Bismark tak ich zdradzał. Cała ta rzecz może wpłynąć na osłabienie trójprzymierza. Bismark, od czasu gdy go usunięto od władzy, już nieraz podobne figle wyplatał rządowi, a czyni to z wielkiego żalu za utraconą władzę. W każdym razie Bismark postawił się w bardzo złym świetle przez prowadzenie takiej dwulicowej polityki i przez zdradzanie tego wszystkiego w obecnym czasie.

**W Rzymie** umarł dnia 30 października kardynała Hohenlohe, rodzony brat niemieckiego kanclerza w wieku 73 lat. Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca. Cierpiął on na serce już oddawna, lecz mimo to uważają zgon jego za nagły. Kardynałem zamianowany został przed 30 laty. Wpływów wielkich w Watykanie nie miał i nikt z powodu śmierci jego tamże nie płacze, gdyż bardzo lgnął do masonów i liberałów. Crispi miał u niego wielkie zachowanie.

## Proces Opalenicki.

Jak już pokrótce swego czasu donosiliśmy, w Opalenicy, małym miasteczku Księstwa Poznańskiego, ludność polskokatolicka witała na dworcu przejeżdżającego tam swego Arcybiskupa ks. dr. Stabilewskiego. Zeszły się tam tłumy ludu, na które najechał tamtejszy komisarz obwodowy, dawniejszy oficer von Carnap, wyzywając ludność od polskich świń, polskiej bandy, nie szczedząc przytém jak najordynarniejszych wyzwisk i najprzew. ks. Arcybiskupowi, których tu powtarzać nie można. Gdy tego było za wiele, jeden ze zgromadzonych zatrzymał konie komisarzowi, aby ludu nie najeżdżał, na co komisarz zeskoczył z powozu i owego człowieka pochwyił. Rozpoczęła się bójka, w czasie której komisarz odebrał zasłużone baty. Nie dość jednak na tém. Posłał on po pałasz do domu i wywijając nim nad ludźmi, chciał się udać do ks. Arcybiskupa, który czekał na pociąg, krzycząc, że go przebiję.

Mimo takiego zachowania się komisarza, gazety nieprzyjazne katolikom i Polakom otrąbiły na cały świat, jacy to Polacy buntownicy i zajadli, że nawet komisarza, niby »spokojnie« jadącego pobili i taką rewolucją zrobili. Wytoczono więc proces dziewięciu osobom, które udział brały w pochodzie i bić miały komisarza. Oskarżono ich o urządzenie pochodu bez pozwolenia policyi i o zakłócenie spokoju w kraju. Sprawa ta dostała się nawet przed sąd przysięgłych, który ją rozpatrywał przez trzy dni w zeszłym tygodniu. Z wielkiej chmury był jednak mały deszcz. Z dziewięciu oskarżonych musiał sąd 6 uwolnić, gdyż byli zupełnie niewinni, jednego skazano na 20 marek, jednego na 30 marek kary i tylko ostatniego, który zresztą już był karany, skazano na 3 miesiące więzienia, za pobicie komisarza. Najgorzej jednakże na tej całej sprawie wy-

szedł ów komisarz von Carnap, bo nietylko, że już baty dostał, ale teraz na sądzie wydało się, że baty te zasłużył i nietylko, że i on teraz dostanie się na ławę oskarżonych, ale z pewnością go i z urzędu zwałą. Świadkowie bowiem zeznali, że ów pan, wszędzie gdzie urzędował, niby basza turecki wywijal pałaszem nad głowami spokojnych ludzi, grożąc, że łeb zetnie każdemu, kto dziwackich nieraz jego rozkazów nie spełni. Teraz przez Opalenicę rządu jego się skończy.

Gazety niemieckie, nawet nieprzyjazne katolikom i Polakom, piszą teraz, że ludność polsko-katolicka bardzo jest cichą i spokojną, bo gdyby to w innych, niemieckich stronach się stało, to taki komisarz dawno by już istnieć nie mógł.

## Nowy dowód,

że Kościół katolicki stoi na straży praw narodowości. W Ameryce, w stolicy Waszyngton, mają katolicy uniwersytet, czyli wszechnicę, na której się kształci młodzież w wyższych naukach na księży itd. Kierownikiem tej wszechnicy był długie lata ks. biskup Jan Keane Anglik. Wywierał on jako taki bardzo wielki wpływ na nauki i szkoły, i to w ostatnim czasie taki wpływ, który dążył do wykluczenia wszelkich innych języków z nauki, a nawet z kościoła, a do zaprowadzenia wyłącznie języka angielskiego, tak w szkole, jak w kościele. Pokazało się to dobitnie w książce, którą ks. biskup Keane w sprawie języka angielskiego napisał. Takiemu postępowaniu sprzeciwiał się mianowicie ks. Schröder, Niemiec i zaniósł na biskupa Keane skargę do Ojca św., przyczém doznał poparcia wszelkich narodowości w Ameryce. Po zbadań sprawy wysłał Ojciec św. list do biskupa Keane, w którym rozporządził, że biskup ma ustąpić z urzędu kierownictwa wszechnicy. Zarazem nadał mu Ojciec św. tytuł arcybiskupa ze względu na pewne zasługi około założenia wszechnicy katolickiej i dał mu wolny wybór do pozostania w ojczyźnie lub przybycia do Rzymu. Biskup Keane ustąpił z kierownictwa, tytułu jednak nie przyjął i pozostaje w Ameryce.

Oto nowy dowód, że Kościół katolicki stoi na straży praw narodowości, albowiem uznaje, że te prawa są od Boga. Kościół katolicki nie pozwała na to, żeby za pomocą kościelnych środków przerobić Francuz na Anglika lub Niemca, albo Niemca na Anglika lub Polaka na Niemca. Niemcy się w Ameryce bronią przed wynarodowieniem. Czynią to samo co Polacy w Niemczech, gdy się bronią przed germanizacją.

## Upadek moralności w Prusach.

Ostatnim morderstwem, popełnionem na osobie radcy sprawiedliwości Levy'ego w Berlinie za białego dnia, bo o godz. 6-tój rano i to przez 16-letniego wyrostka Brunona Wernera, któremu był pomocnym przy tej czynności drugi wyrostek 17-letni Wilhelm Grosse — zajmuje się żywo cała prasa niemiecka, zwracając przy tej sposobności uwagę na niesłychany wzrost przestępstw, popełnionych przez młodociane osoby.

Szkoda tylko, że prasa niemiecka nie może się zdobyć na wskazanie właściwego źródła szerzącego się coraz więcej wśród



młodzieży zepsucia, a przyszłoby jej to bardzo łatwo, gdyby tylko zechciała kierować się w tym przypadku jaką taką sprawiedliwością.

Ponieważ zaś, jeśli kiedy, to tym mniej dzisiaj od prasy tej sprawiedliwości spodziewać się można, dla tego pozwolimy sobie po raz nie wiemy już który prasy tej przypomnieć, że najgłówniejszym powodem upadku obyczajów jest dzisiejsze wychowanie szkolne.

Dopóki pod tym względem nie nastąpi reforma, dopóki młodzieży szkolnej drogowskazem będą nie prawdziwi pedagogowie Komeński i Pestalozzi, ale raczej panowie Schiak, Grosser i towarzysze — dopóty też nie można od młodzieży tej wymagać tego, czego by się od niej spodziewać należało.

Odebrawszy spacone wychowanie w szkole, jeśli nie uczuje później nad sobą żelaznej dłoni, któraby ją w karbach utrzymać potrafiła, młodzież ta — naturalnie głównie ze szkół ludowych — ulega szybko zepsuciu i ztąd też pochodzi, że tak często słyhać o wybrykach popełnianych przez wyrostków, których ledwo przy ziemi widać.

Ponieważ jednak z góry jesteśmy przekonani, że wszelkie słowa, chociażby najwymowniejsze, pozostaną głosem wołającego na puszczy, bo na zmianę dzisiejszego systemu szkolnego nie wpłynąć nie zdoła, dla tego wolimy przejść do statystyki, która w jaskrawym świetle przedstawia upadek moralny w Prusach.

Otóż za rozmaite większe lub mniejsze wykroczenia ukaranych zostało w 1885 roku 30,704, w 1886 roku 31,513, w 1887 roku 33,113, w 1888 roku 33,069, w 1889 roku 36,790, w 1890 roku 41,003, w 1891 roku 42,312, w 1892 roku 46,496, w 1893 roku 43,776, w 1894 roku 45,504 młodocianych przestępców.

Pokazuje się więc, że od r. 1885—1892 wzrosła ich liczba o 15,792 czyli 15,4 procent.

Jakkolwiek następny rok 1893 wykazuje znacznie mniejszą liczbę przestępstw, tłumaczyć to sobie jednak należy tem, że wypadki kradzieży, w których właśnie młodociani przestępcy największy mieli udział, w tym roku podpadają się zmniejszyły. Natomiast rok 1894 zaznacza się znowu

znaczny przyrostem przestępstw, skazanych bowiem zostało w tym roku 45,504 osób młodocianych.

Ogólny przyrost ludności osłabia wprawdzie nieco cyfry powyższe, bądź co bądź jednak udowodnionem zostało, że na każde 100,000 młodocianych osób przypada z ogólnej liczby ludności przeciętnie w latach 1883—1888 562, w latach 1888—1892 634, a w 1893 roku 680 ukaranych. Lata 1894 i 1895 nie są objęte statystyką, gdyż brak jeszcze w tej mierze bliższych danych.

Nie inaczej przedstawia się statystyka przestępstw kryminalnych. I tu wykazuje się jasno, że liczba wykroczeń popełnionych przez osoby młodociane przewyższa znacznie procentowo liczbę wykroczeń popełnionych przez osoby dorosłe.

Na każde 100,000 osób dorosłych przypada przeciętnie od 1883 do 1887 roku 1160, od 1888 do 1892 roku 1204 skazanych, liczba ich zatem wzrosła od jednego do drugiego pięciolecia o 3,8 procent.

Natomiast liczba skazańców nie pełnoletnich wynosiła w pierwszym pięcioleciu 562, w drugim 634, tak że przyrost wykazuje 128 proc.

Ze młodociane osoby dopuszczają się nie tylko mniejszych wykroczeń, ale że zdolne są do największych przestępstw, przekonanie się można z tego, iż za popełnione morderstwo (włącznie z usiłowaniami lub chęcią do niego) skazanych zostało w 1894 roku 12, w 1893 r. 11, w 1892 r. 15, w 1891 r. 11 osób młodocianych.

Tak oto przedstawia się statystyka, która lepiej przemawia do przekonania, aniżeli najwymowniejsze słowa.

Słusznie wobec tego powiada katolicka »Germania«, że do szerzącego się w zastraszający sposób zepsucia młodzieży przyczynia się pośrednio pewna część prasy niemieckiej, która lubując się w nadzwyczajnych wiadomościach, wszelkie doniesienia o morderstwach i tym podobnych czynach karygodnych przedstawia w jak najjaskrawszych kolorach. Nadzwyczajne takie wiadomości działają na młodzież demoralizująco, ponieważ pobudzają w niej fantazję i zamiast odstręczyć, zachęcają ją do naśladowania złego. Sprawę tę rozpatrywał także

zjazd katolików w Dortmundzie, który do tego samego przyszedł przekonania.

Trudno jednak spodziewać się pod tym względem zmiany na lepsze, ponieważ większa część prasy niemieckiej goni formalnie za tego rodzaju wiadomościami i karmi czytelników swoich obszernymi opisami morderstw.

Inaczej postępuje prasa polska, która pisze o zbrodniach co najwięcej w kilkunastu wierszach, nierozciągając drobnego niekiedy zajęcia na całe łamy, jak to czynią dzienniki niemieckie.

### Głos protestancki o małżeństwach mieszanych.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tém, jak zgubny wpływ wywierają mieszane małżeństwa na późniejsze wychowanie dzieci, to też z tém większym zadowoleniem zamieszczamy dziś głos protestanckiego pisma, które w tém względzie zupełnie pisze się na zasady Kościoła katolickiego. Pismem tém jest wychodzący w Alzacji »Evang. Volksblatt«, który w ostatnim swoim numerze pisze, co następuje:

»Nie jest że to niegodziwością, jeśli ktoś dla pieniędzy lub dla innych jakichś powodów zaprzęda wiarę swych dzieci lub swoich pupilów?... Jeśli się nie uda (inną religią wyznających) przeciągnąć na swoją stronę, wówczas wyradza się rozdwojenie, niezadowolenie, nieprzyjaźń. Wszelkie małżeństwa mieszane są potępiania godnymi, a ci co je zawierają, z góry już przygotować się muszą na to, że nieraz przeżyć im przyjdzie przykre chwile. W razie, jeśli dzieci są katolikami, to protestancki ojciec lub protestancka matka z przykrością muszą przysłuchiwać się, jak dzieci odmawiają różaniec i modlą się do Świętych Pańskich. Sprawiać musi wielką przykrość chrześcijańskiemu protestantowi, jeśli czynią to własne jego dzieci. Jeśli zaś wszystkie dzieci są protestantami, to samo uczucie odczuwa katolicka strona. Nawet i wtenczas, gdy dzieci są w części katolikami, w części protestantami, rodzina nie może czuć się zupełnie szczęśliwą. Rodzice i dzieci powinni wyznawać jedną religią. Ludzie nie łączą się w związki małżeńskie jedynie dla tego, aby wspólnie pracować, jeść i pić, ale także

## W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

6) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Jaki to okropny obraz ludzkiej nędzy przedstawia się tu oku! Murzynów z wszystkich części Afryki, białych ludzi z wybrzeżów i wysp morza Śródziemnego, nawet ludzi z Anglii, przyodzianych nędznymi łachmanami, wystawiono tu na sprzedaż. Nędza i niedostatek przebijają z ich bladych rysów. Dzieci, młodzieńców, mężczyzn, kobiet, nawet słabych starców, pościągano tutaj okropnie łakomstwo rabusiów ludzkich. Między nieszczęśliwymi ofiarami chodzili kupcy, badając je. Jeżeli im się który podobał, to musiał się jako bydło na rzeź prowadzone pozwolić badać i obmacywać; musiał dźwigać ciężary, a biada mu, jeżeli mu siły nieposłuszeństwo wypowiedziały, gdyż w takim razie spadał bat sprzedawającego nielitościwie na jego kark i grzbiet. Gdy sobie kupcy jeńców do woli wyszukali, rozpoczęło się handlowanie o żywy towar.

Ledwo Achmed zdobył swoją na sprzedaż wystawił, a już się kupcy koło niego cisnąć zaczęli. Dozórca niewolników wielkich panów oglądali nowych przybyszów oczami znawców, a po cichu obliczali już za każdego z nich cenę. Szczególnie Franciszek zwracał oczy kupców na siebie. Wprawdzie niedostatek dni ostatnich zatarł mu świeżość młodzieńczą na licach, ciemne włosy spadały mu w nieładzie na

czoło, a tak zawsze wesołe oczy spoglądały dziś smutnie przed siebie; mimo to w jego osobie tyle się mieściło krasy, że sam przywódzca korsarzy spodziewał się zrobić na nim nie lichy zarobek. Chłopiec stał ciągle przy boku Izydora, który mu nieustannie na nadchodzące ciężkie dni odwagi dodawał i o grozących wierze i młodości jego niebezpieczeństwach pouczał. Franciszek słuchał gorliwie słów księdza, gdy Achmed z pewnym kupcem do nich się zbliżyli.

— Dziecko, nie zapomnij nigdy o morderstwie i pamiętaj zawsze o Pannie Maryi.

— Z pewnością, ojcze, — odpowiedział chłopiec; potem przerwano im dalszą rozmowę, ponieważ właśnie przystąpił świeży kupiec do chrześcian przez Achmeda na sprzedaż wystawionych.

Nowo przybyły kupiec był to sobie człowiek z przenikliwym wzrokiem. W nieładzie spadała mu siwa broda na piersi.

— Niech ci dzień dzisiejszy szczęście przyniesie, waleczny Achmedzie — zaczął mały człowiek nosowym głosem.

— Tobie niech będzie życie słodkie, jak mleko, — odmrunknął Achmed — lecz czegoż sobie życzysz Muladzie?

— Aflach nawiedził sługę swego nieszczęściem; Said, mój niewolnik, uciekł mi, niech go gniew proroka za te spotka. Jam się z nim obchodził, jak z własnym synem.

— Pociesz się, Muladzie — przerwał mu Achmed — tu znajdziesz jeszcze dosyć okazałych młodzieńców.

— Panie, nie urągaj ze mnie. Aflach odmówił mi bogactwa, a na domiar złego skradł mi jeszcze zbieg resztę zaoszczędzonych pieniędzy; gdyby nie mój podeszły wiek, chętniebym sam sobie pomagał.

— Skończże, biedny Muladzie — rzekł z urąganiem korsarz.

— Panie, czy ten chłopczyk będzie na sprzedaż? Ja wolalbym lepszego niewolnika, lecz zkadże na to wziąć pieniędzy?

— Znamy się, ty stary sknero; no, ile dajesz?

— Dwadzieścia piastrow; więcej nie dam.

— Dwadzieścia piastrow. Przysięgam na brodę proroka, Muladzie, nie zła to cena, ha, ha, ha!

— Twój śmiech mi ubliża, szlachetny Achmedzie; miej miłosierdzie nademną i oddaj mi tego chłopczyka.

— Zastanówże się, gdzie pieniądze chowasz; idź do domu, przynieś kieszkę pełną cekinów, a potem pomówimy dalej.

— Panie, ty żartujesz; daj mi tego chłopczyka za trzydzieści piastrow, ja się z nim będę obchodził, jak z własnym dzieckiem.

— Jakie mi szczęście być dzieckiem ubogiego człowieka? — sztydził Achmed — wyszukaj sobie takiego, który się już nauczył głód cierpieć. Zobacz tam tego — rzekł wskazując na Izydora — ten wygląda, jakby cały rok mógł pościć.

Westchnawszy, wyciągnął Mulad swój woreczek z szerokiego kaftana i położył



dia tego, aby wspólnie się modlić. Pewien protestancki robotnik, który miał żonę katoliczkę, gdy mu umarło jedyne dziecko, powiedział:

»Dopiero przy łożu śmierci dziecka uczuwam, jak wielki rozdział istnieje pomiędzy nami. Poznałem teraz, że konieczną jest w małżeństwie jedna religia, aby się wspólnie można modlić. Mieszane małżeństwa powinny być wzbronione«.

»W naszych okolicach spotykać można bardzo wiele mieszanych małżeństw. Nawet gdy tego rodzaju małżonkowie żyją w zgodzie, ludzie ci zapewniają, że gdyby im przyszło jeszcze raz zawierać związki małżeńskie, nigdy by tego głupstwa nie robili. Mieszane małżeństwa następują wiele sposobności do niesnasek, kwasów, sprzeczności zdań, czego w małżeństwach wyznających jedną religią zupełnie można uniknąć. Za wzór wzięść sobie można pewną wdowę, która tak się wyraziła: »Nie pozwoliłabym nigdy na to, aby któreś z moich dzieci połączyło się związkiem małżeńskim z kimś, który nie wyznaje tej samej religii.« Dla tego strzeżcie się przed małżeństwami mieszanymi... Chociażby wszystko przemawiało za tem, że małżeństwo będzie jak najszczęśliwsze, to względ na odmienne wyznanie powinien was odwieść od tego kroku, gdyż to rzecz najważniejsza. Lepiej raz przezwyć ciężyć ból, chociażby on był jak największym, aniżeli łączyć się w związek, w którym nie może być prawdziwej zgody, opartej na miłości, wypływającej z wyznawania jednej wspólnej religii.«

Gdyby głos ten zechcieli wzięść sobie do serca pastory ewangelicy, liczba małżeństw mieszanych wnetby się zmniejszyła a wskutek tego nie było by tak wiele małżeństw nieszczęśliwych.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Najprzew. ks. Biskup wrócił dnia 29 października do domu ze swęj podróży do Wrocławia i Poznania.

— Najprzew. ks. Biskup udzielił zeszłej niedzieli kandydatowi teologii Gembtonzury i niższych święceń, a subdyakoni: Kasnitz, Rokel, Langkau, Baranowski, Pin-

żadaną cenę, potem wydano mu księdza Izydora. Gdy się rozstawali, rzekł tenże raz jeszcze:

— Franciszku, kochaj Pana Boga i Najsw. Pannę Maryą, a nie zapomnij o modlitwie.

— Z pewnością nie zapomnę — odrzekł chłopiec. Potem ich rozłączono.

Kilkakrotnie efiarowano wysoką cenę korsarzowi za chłopca, lecz Ahmed tak wysokiej żądał, iż nie znalazł kupca, któryby ją chciał zapłacić.

— Zostawię go dla siebie — rzekł korsarz. Jeżeli swą wiarę porzuci i zostanie mahometaninem, przyjmę go za własne dziecko, skoro się okaże, że zostanie walecznym i śmiałym żeglarzem.

V.

Do wieczora tego samego dnia sprzedał Ahmed całą swą zdobycz oprócz Franciszka. Najwięcej jeńców kupił jako niewolników pewien szejk Beudinów.

Dowódzca korsarzy powołał teraz do dzmu. O chłodnym zmroku ułożył się na spoczynek pod przysionkiem z filarów zbudowanym, który podwórze jego otaczał. Szumiąc wznosił się słuch wód z fontanny w górę i znów spadał do dna nurewego zbiornika. Kwiecie pomarańczowe, jaśminu i róż, wydawały bardzo przyjemny zapach. Poza pysznymi dywanami wyglądały wspaniałe kępy palm, a skrzętni niewolnicy biegali bez szelestu po tureckich kobiercach i panu swemu usługiwali. Po chwili zwolnił Ahmed służbę, rozkazując

gęł, Hoppe i Neudenberger otrzymali święcenia na dyakonów.

## Na listopad i grudzień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach, lub u listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach tylko 50 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 68 fen.

Czasu do czytania teraz wiele, więc prosimy o liczne zapisywanie Gazety na te dwa miesiące.

## Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszego strona.

\* **Olsztyn.** W zeszły piątek przejeżdżał tu przez dworzec kolejowy pociągiem dworskim car rosyjski wraz z swą małżonką w południe o 1-szej min. 45. Pociąg tylko krótki czas się zatrzymał, a przez otwarte okna widzieć było można cara w jego białym mundurze i carową siedzącą w krześle. Na dworcu stawił się pan burmistrz, komisarz policyjny i straż wojskowa. Z publiczności zresztą nie było nikogo, bo nikt zapewne o przejeździe cara nie wiedział.

— W wielu miejscowościach naszego powiatu panują znowu liczne choroby pomiędzy dziećmi szkolnymi. I tak w Odrytach i Jedzparku panuje tyfus brzuszny, szkarlatyna w Naterkach, Wołowni, Rusi, Gągławkach i Kellarach, odry (żarnice) w Małym Klebarku, Jondorfie, Starym Marcinkowie i Małej Purdzie. Niektóre szkoły trzeba było po feryach jesiennych zamknąć, w innych zwolniono wiele dzieci od nanki.

— Posiedzieli Hermanowski ztąd jadąc z wozem naładowanym piaskiem, dostał się pod koła obok przejeżdżającego woza, które mu złamały nogę.

— Jakie dobre stosunki sąsiedzkie panują pomiędzy Niemcami a Rosyą, dowodzi to, że przy spuszczeniu kanału pod Mar-

jednemu z nich, ażeby mu Zakiego przywołał.

Kilka minut później stał tenże przed korsarzem. Zaki Kirallah był pełnomocnikiem i dozorcą niewolników Achmeda. Zwykle przebywał on na pewnej oazie w puszczy, która do dowódzcy korsarzy należała. Już dawno opowiedział on wszystko swemu panu, co tylko podczas jego nieobecności zaszło, a mimo to byli obydwoj jeszcze w głębokiej rozmowie zatopieni. Achmed, mimo że z swymi podwładnymi srogo się obchodził, stał widocznie z Zakim na bardzo poufalej stopie.

Mniej więcej przed 15 laty przedsięwziął Achmed Bei Khalil-el-Fathaallah pierwszą wycieczkę rozbójniczą z Tunisu na południowo zachodnie brzegi Włoch. Prawie na ostatnim krańcu zatoki świętej Eufemii, niedaleko Briatiko, znajdowała się na brzegu morskim chatka rybacka. Przed nią siedział młodzieniec mniej więcej dwiętnastoletni i naprawiał do przyszłego połowu swe sieci. Podczas pracy wygwizdywał sobie piosenkę po piosence. Naraz rzucił sieć na stronę, zerwał się i spojrzął wzburzone, szerokie morze. Właśnie w tej chwili pewien okręt wymijał ostatni koniec zatoki.

— Do kata, gdyby i mnie też tak dobrze się powodziło, jak tamtym — mruknął sobie rybak. — Niech licho porwie, to nędzne rzemiosło, dzień i noc trzeba się męczyć, a zysku tyle co nic.

(Głag dalszy nastąpi.)

grabowem (Olekiem) zatrudniano przez kilka tygodni rosyjskich żołnierzy od linii jako robotników. W Rosji jest zwyczaj, że po manewrach rozpuszczają żołnierzy do roboty. Ponieważ przedsiębiorca przy kanale nie mógł z Prus dostać dość robotników, zwrócił się do rosyjskiej władzy wojskowej z prośbą o udzielenie żołnierzy do roboty. Dostał też 40 do 50 chłopca z załogującego w Suwałkach pułku piechoty nr. 19 i 20. Żołnierze ci otrzymywali dziennie płacy 1,70 do 1,90 mr., z czego musieli oddać swemu oficerowi, jak powiadali, 20 do 40 fen. dziennie. Chwalą ich jako pilnych i spokojnych robotników, a do tego tanich, gdyż przy takiej płacy musieli nieraz do pasa w wodzie stać w czasie roboty.

— Konduktor Klemens ztąd, który prowadził pociąg carski z Ostrudy do Ejdkun, otrzymał w podarunku srebrny zegarek z łańcuszkiem.

— Aptekarz pan Hess w Pasymie sprzedał swą aptekę aptekarzowi p. von Knoblauch z Olsztyna za 70 000 m. Przejęcie nastąpiło 1-go listopada.

— Z izby karnej, dnia 31 października. 1. Dawniejszy kupiec Moritz Szmul, do roku 1891 w Olsztynku zamieszkały, skazany został za pojedyncze bankructwo na 7 miesięcy więzienia, w co wliczono mu 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. — 2. Robotnik August Herbaum z Polejk skazany został na 2 miesiące więzienia za to, że odgrażał się podniesioną łopatą swemu chlebodawcy, leśniczemu Witting.

\* **Szombruk.** Karcznię p. Czodrowskiego nabył w drodze kupna kupiec p. Olonowski z Chelmną za 4800 marek. Objęcie przez nowego nabywcę nastąpi z dniem 1 grudnia.

\* **Pasym.** Dnia 28 października rano o 7-mej wybuchł tu ogień w domu należącym do kościoła katolickiego, zamieszkałym przez kościelnego. Ogień wkrótce ugaszono, a powstał on prawdopodobnie z nieostrożności.

\* **Chojnice.** Sądy przysięgłych skazały właściciela kamienicy Kuttnicka z Więcborka na 3 lata i 2 miesiące cuchthauzu i 4 lata nadzoru policyjnego za to, że podpalił własny dom, aby uzyskać wypłatę wysokiego zabezpieczenia od ognia. — Parobek St. z Kiełpina, 25 lat liczący i karany już domem karnym, podłożył ogień w Upile. Spaliło się wskutek tego 6 gospodarstw i 800 mórg fiskalnego lasu. St. skazany na 10 lat cuchthauzu.

## ROZMAITOŚCI

**Domyślny chłopiec.** Wesole zajście wydarzyło się biskupowi kolońskiemu Schmitzowi podczas ostatniej jego wizytacji. Przy wiedzaniu pewnej szkoły elementarnej podziwiała dzieci wielce jego pierścien. Zauważył to biskup i zapytał się dzieci, czy też wiedzą, co oznaczają wyrte na pierścieniu litery I. H. S. (In hoc salus)? Po krótkim namyśle powstał jeden z chłopców, któremu się zdawało, że odgadł tajemnicę i odpowiedział, że litery I. H. S. oznaczają: »Ich heisse Schmitz«. Biskup uśmieł się serdecznie. (In hoc salus znaczy: W tém zbawienie.)

**Błogosławieństwo oszczędności.** W Wiedniu umarła przed rokiem służąca Marya Bilkówna i pozostawiła przeszło 50,000 fl. majątku. Część kwoty tej otrzymała wprawdzie w spadku po bogatych krewnych, większą atoli połowę sama ułożyła z zasług swoich. Nie mając bliższej rodziny, zapisała zmarła znaczną część majątku tego na cele dobroczynne, i tak na ubogich miasta 8000, na ochronkę w Hernal 300 fl., oraz mniejsze lub większe kwoty Siostrzom Elżbietankom, zakładowi braci Miłosiernych, strażom ogniowym i t. d. Oprócz tego wyznaczyła 280 fl. dla biednych, którzy pójdą za trumną. Ile to więc leż otarła i nędzy usunęła oszczędność zwyczajnej służącej!

### Sprzedż drzewa.

— W środe, 4 listopada rano o 9-tej w Jełguniu drzewo na opał z nadleśnictwa Ramuk.



— Terminy na drzewo z nadleśnictwa Purdy odbędą się we wtorek, 24-go listopada w Purdzie, we wtorek, 15-go grudnia w Purdzie i we wtorek, 22-go grudnia w Bartłotach.

## Kraków i jego pamiątki.

(Wspomnienia z podróży.)

III.

Kościół Najśw. Maryi Panny, czyli jak tu mówią, Maryacki, zajmuje drugie miejsce co do wspaniałości i starożytności po katedrze na Wawelu pomiędzy licznymi kościołami krakowskimi. Stoi on na głównym rynku i już zewnątrz zadziwia swoją wspaniałą budową. W roku 1226 biskup Iwo Odrowąż na tym miejscu fundował kościół, z którego naturalnie mało co do naszych czasów przetrwało. Kościół ma dwie wieże, z których jedna ma wysokości przeszło 81 metrów i jest jedną z najwyższych w Krakowie. Wchodząc do wnętrza, wysokość i obszar świątyni, jako też piękność malatur i ozdób zachwyca po prostu obcego. Długość kościoła wynosi około 80 metrów, szerokość największa 36 metrów, wysokość około 30 metrów, a po szczyt dachu 45 metrów. W roku 1889 pod kie-

rownietwem sławnego malarza Jana Matejki, cały kościół pięknie odmalowano. Do kościoła przytyka 12 kaplic, również wspaniałych, fundowanych przeważnie przez mieszczan krakowskich. W bogatym skarbcu znajduje się przeszło 200 ornatów i przeszło 40 kielichów, dalej obraz na srebrnej blasze pozłacanej, koralami wysadzanej, w środku którego znajduje się figura Matki Boskiej, z jednego kawałka koralu. Liczba nagrobków wewnątrz i zewnątrz kościoła przenosi setkę. Z wieży kościelnej od maja do końca września codziennie pomiędzy 5-tą a 6-tą godziną rano grają dwaj stróże tak zwany hejnał, melodyja starożytną, ułożoną na dwie trąby. Otrębiają oni nadto każdą godzinę z wieży. Na zewnątrz kościoła znajduje się też płaskorzeźba wmurowana na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej.

Przy głównym rynku znajduje się jeszcze kościół św. Barbary, w którym odbywają się kazania w niemieckim języku i kapliczka zwana Ogrójcem, dawniejsza kostnica.

Do starożytnych, pięknych i zwiedzenia godnych kościołów należą dalej: Kościół dominikański (św. Trójcy) na placu dominikańskim. W miejscu tym miał stać naj-

starszy parafialny kościół krakowski, który wymurował w miejsce dawniejszego drewnianego biskup krakowski Iwo Odrowąż i w r. 1222 oddał świątynię Dominikanom z Rzymu sprowadzonym. Później kościół przebudowano, lecz w r. 1850 spłonął on do szczytu i z gruntu trzeba go było przebudować z wyjątkiem prezbiterium. I ten kościół rozliczne posiada pomniki i dzieła sztuki z dawnych czasów. Z kościoła wchodzi się po schodach do położonej na piętrze kaplicy św. Jacka, gdzie na ołtarzu w marmurowej trumnie, którą dźwiga czterech aniołów, znajdują się szczątki tego Świętego. W skarbcu znajduje się nadto relikwiarz z głową św. Jacka. Obok kościoła znajduje się klasztor.

Kościół Franciszkanów fundowany przez króla Bolesława Wstydlwego, którego budowa przypada na lata 1252 do 1269. Ostatni raz przebudowany kościół po pożarze w r. 1850. Pochowany tu został król Bolesław Wstydlwy (umarł 1279 roku) i jego siostra św. Salomea, księżniczka halicka, której zwłoki spoczywają w ołtarzu kaplicy po lewej stronie kościoła. Jest tu wiele pomników, pomiędzy innymi pomniki poetów polskich Jana Kochanowskiego i Wincentego Pola.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Dla farbarzy!**  
**Ekstrakt „Blauholz“**  
(farba smołowcowa),  
**farby anilinowe**  
do farbowania wełny, bawełny,  
płótna itd. poleca  
**Otto Gauer Następca,**  
WARTEMBORK.

## 2 uczni,

synów porządnych rodziców,  
przyjmie w naukę piekarstwa  
**J. Gerlitzki,**  
mistrz piekarski  
Olsztyn, Górne przedmieście  
(Obervorstadt) nr. 7.

## 2 uczniów,

synów porządnych rodziców,  
przyjmie natychmiast w naukę  
**szewstwa**

**Jakób Schurmann,**  
mistrz szewski w Olsztynie,  
Oberquerstrasse,  
obok ewangelickiego kościoła.

## Posiadłość,

składającą się z 45 mórg roli,  
w tem dobra dwusieczna łąka,  
budynki murowane masyw, pod  
dachówką, nowa stodoła, wszyst-  
ko wraz z żywym i martwym  
inventarzem jest na sprzedaż  
za 7 tysięcy marek. Wpłacić trzeba  
tylko 3 tysiące marek, reszta  
może zostać na hipotecę. Zgło-  
sić się do ekspedycji „Gazety  
Olsztyńskiej.“

### KOSZYK

znaleziono na rynku maślanym.  
Kto zgubił niech się zgłosi do  
drukarni „Gaz. Olszt.“

## Dobre miejsce.

Mam polecane sprzedać posiadłość na wybudowaniu, odległą o godzinę drogi od dworca kolejowego w **Stawigudzie**, około 140 mórg roli, w tem łąki i torfowisko, wraz z dobrymi budynkami i około 40 korec zimowego wysiewu, z żywym i martwym inventarzem i całym sprzętem, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jak najprędzej za cenę 7 tysięcy marek, przy wpłaceniu 3 tysięcy marek. Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Froese** w Bartęgu, poczta Olsztyn.

## UWAGA!

W interesie publiczności zwraca się uwagę, że prawdziwe, od 15 lat w użyciu będące i od wielkiej liczby poważnych profesorów i lekarzy doświadczone aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie wskutek nowego niemieckiego prawa o ochronie marek ochronnych noszą etykietę jak obok stojący wizerunek przedstawia.



## Bardzo korzystna reszta posiadłości do nabycia.

Z posiadłości p. **Palmowskiego** w **Gedajtach** mam jeszcze około 50 mórg dobrej roli pod koniczynę, prawie pszennej, około 10 mórg dobrej łąki, około 20 mórg dobrego torfowiska wraz z budynkami mieszkainymi i gospodarczymi za każdą przystępną cenę do sprzedania, w całości lub jeszcze podzieloną, pod bardzo korzystnymi warunkami. Do sprzedaży naznaczyłem termin na miejscu na **poniedziałek, 9 listopada** przed połudn. o 10-tój, na który mających chęć kupna zapraszam.

**M. Eisenstädt,**  
Łukta (Locken).

### Dobrowolna sprzedaż.

W **Nowej Kalesce** na wybudowaniu mam zamiar sprzedać moje gospodarstwo, składające się z 70 mórg roli, w tem 20 mórg łąki i torfu, także około 2 morgi lasu, dalej zabudowanie, chałupę, 2 szopy i stodołę, a jeżeli kupujący chce, tak i żywy inventarż.

Mający chęć kupna mogą się zgłosić u p. **Stankiewicza** starszego w **Butrynach**.

## Kalendarze

na rok 1897:

Maryński . . . . . 60 fen.  
Gońca Wielkopolskiego . . 60 fen.  
Poznański . . . . . 50 fen.  
Nadwiślanin . . . . . 25 fen.  
Regensburger Marienkalendar 60 fen.  
poleca drukarnia „Gaz. Olszt.“

### Kalendarze na rok 1897:

Maryński 60 fen., Gońca Wielkopolskiego 60 fen., Piast 50 fen., Nowy Poznański 50 fen., Na ciężkie czasy 25 fen. itp.

Również najrozmaitsze książki do nabożeństwa i czytania  
**KSIEGARNIA A. Samulowskiego**  
w **Gietrzwałdzie**.

Wszelkie

## to w a r y

tylko w najlepszej dobroci poleca po niższych cenach

**Otto Gauer Następca,**  
WARTEMBORK.

## Dwóch uczniów,

chcących się dobrze wyuczyć **kowalstwa**, przyjmie natychmiast w naukę. Dodaje, że dwóch uczniów moich dostało już za dobre prace na wystawie robót uczni w Olsztynie dyplom i medal.

**J. Tows,**

mistrz kowalski i fabrykant powozów  
w **Szomwałdzie**  
(Schoenwalde p. Klaukendorf.)

**KAZDY**  
obywatel, kupiec, fabrykant i przemysłowiec  
powinien posiadać  
**Książkę adresową**  
handlu i przemysłu polskiego  
Cena zł 3,50 do 20<sup>ty</sup> października,  
potem zł 4,50 w pięknej oprawie.  
Wydawnictwo książ. adresow. J. Jaworski, Berlin S. Brandenburgerstr. 81.

Polecam mój wielki skład  
trumien metalowych i drewnianych  
we wielkim wyborze, oraz przybory we-  
wnętrzne i zewnętrzne do trumien.

Z wysokim szacunkiem

**Fr. Sawitzki,**  
mistrz stolarski.



Skład główny:  
**ulica Lipsztacka II.**  
Drugi skład:  
ul. Górna Kościelna 21 (przy rynku.)